

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Piszą, że rząd zamysłą zaprowadzić w wojsku baterie moździerzowe, takie same, jak już obecnie są w wojsku francuskim i rosyjskim. Przekonano się bowiem, że z moździerzy lepiej można strzelać do nieprzyjaciela oszańcowanego w polu. Robiono z nimi próby, przy których na 2 tysiące kroków strzelano do wypchanych figur, przedstawiających żołnierzy. Z moździerzy wystrzelono pękającymi kulami 62 razy i trafiono 98 owych figur. Z wszystkich armat zaś wystrzelono w tym samym czasie 80 granatów i 40 szrapneli, a zniszczono tylko 42 figury.

— Niemcom w Afryce powodzi się nie dobrze. Stracili niedawno jednego z najdzielniejszych oficerów; teraz zaś słyhać, że major Wissmann, który przedewszystkiem o sprawy niemieckich kolonii w Afryce się starał, zachorował. Mówią, że powietrze tamtejsze mu nie służy, i że pewnie całkiem z Afryki wyjedzie.

Austria. W wojsku austriackim służą żołnierze także po trzy lata, jak w pruskim. Itam odzywają się głosy, aby służba wojskowa tylko dwa lata trwała. Pewien poseł zapytał się ministra wojny, co o tém myśli. Minister odpowiedział, że w Austrii jeszcze jest trudniej dwuletnią służbę w wojsku zaprowadzić, aniżeli w Niemczech, bo austriackie kompanie są mniejsze, niż niemieckie, liczą bowiem tylko 80 żołnierzy, a niemieckie 100. Jeżeliby czas służby miał zostać obniżony, to trzeba by liczbę żołnierzy w kompanii powiększyć, a toby znów rocznie przeszło 11 milionów guldenów kosztowało.

Rzym. Tajny konsystorz ma się odbyć 14-go grudnia, a jawny 17-go grudnia. W nim Ojciec św. zamianuje tylko dwóch kardynałów i kilku biskupów. Między nimi będzie pewnie także ks. dr. Stablewski, arcybiskup gnieźnieński-poznański, który

przepisaną przysięgę biskupią już w tych dniach przed Najprzew. ks. biskupem Likowskim złożył.

— Zdrowie Ojca św. jest bardzo zadawalniające. Leon XIII chodzi, jak zwykle, na przechadzkę i załatwia wszystkie sprawy Swojego urzędu, jak to dawniej czynił.

W Afryce krew się leje prawie bez ustanku. My tu, w Europie dowiadujemy się tedy owedy o bitwach, jakie zaszły w Afryce, ale tylko piąte przez dziesiąte. W istocie jest w Afryce ciągła walka. Europejczycy różnej narodowości cisną się do Afryki ze wszech stron, więc Niemcy, więc Aglicy, Portugalczycy, Belgowie. Tamtejsze plemiona bronią się przed nimi, a ponieważ chodzi o wolność i ziemię, więc biją się na zabój. Teraz znów doszła wieść, że w koloniach niemieckich przyszło do zaciętej walki między Niemcami a dzikimi i w tej walce poniósł śmierć jeden z najważniejszych oficerów niemieckich, baron Gravenreuth. Cała kolonizacja afrykańska kosztuje wiele krwi i pieniędzy, a kto wie, czy to wszystko zaprowadzi chrześcijaństwo w Afryce. Katolicy misjonarze działają bez armat i karabinów więcej dla chrześcijaństwa i cywilizacji, aniżeli gromady żołnierzy.

Japonią, jak wiadomo, nawiedziło 28 października okropne trzęsienie ziemi. Dopiero teraz wykazało się, jak wielkie straty powstały z powodu tego. Trzęsienie ziemi nawiedziło 31 prowincyi. Pewne miasto, leżące niedaleko toru kolejowego Tokaido, zamieniło się w jedną kupę gruzów, pod którymi znalazło śmierć 15 tysięcy ludzi. W Kano zawaliło się 600 domów, 100 mieszkańców poniosło śmierć; w Ogaki zapadło się 35, a spaliło się 2 tysiące domów, 700 osób zostało zabitych, 1300 zaś ciężko poranionych. W obwodach Achy i Gifu zniszczało 43 tysiące domów, cztery tysiące osób znalazło śmierć pod gruzami. 4 tysiące zostało niebezpiecznie poranionych. 200 tysięcy

osób znajduje się obecnie bez dachu i chleba. Trzęsienie ziemi rozpoczęło się 28 października, a skończyło się dopiero 5 listopada. Od roku 1855 nie wydarzyła się nigdzie podobna straszna i okropna katastrofa.

W Chinach dzieją się straszne rzeczy. Jak piszą, miały się dzieć mianowicie w północnych Chinach okropne morderstwa. Uzbrojone bandy przeciągały przez całe obwody, niszcząc i paląc wsie i miasta. W Pekon Sanehi zamordowano 100 osób, które się ochrzcić dały. Mordercami mają być mongolscy rabusie. Wysłano w okolicę, w których się dzieją bezprawia, wojsko. Dotąd nie wiadomo, jak się sprawa cała zakończy. Liczba chrześcian, których pomordowały rozbestwione tłumy, ma być ogromną. Chińczycy się buntują i życzą sobie jak uajrychlejszej wojny, ażeby podczas niej mogli wyrzucić swą zemstę na chrześcianach.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Z parafii klebarskiej.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

W niedzielę, 22 listopada odprawiła się wielka uroczystość poświęcenia kościoła naszego. Już od samego rana ludzie kupami zewsząd się schodzili, śpiew wszędzie było słyhać, ofiary się gromadziły. Dał Bóg na ten dzień piękną pogodę, to też się tyle ludu zeszło, że jeszcze może nigdy w Klebarku na odpuszcie Najświętszej Panny albo w inny odpust tyle narodu nie było, jak teraz. A i księży było wiele; dwóch już na noc przyjechało, a inni zaraz z rana w niedzielę. O 7-mej z rana nabożeństwo się rozpoczęło, a o wpół do 9tej nasz ksiądz proboszcz nową świątynię Pańską poświęcił, a potem odśpiewano litanie. Następnie poszli księża i cały lud z chorągwiemi po Przenajświętszy Sakrament do kapelanii, gdzie tak długi czas Pan Jezus przebywał. Księża wstąpili do tego domku, a nasz ks. proboszcz wziął Przenajświętszy

Sakrament i zaintonował „Kto się w opiekę“, a cały lud śpiewał dalej i poszliśmy z procesją dokoła kościoła. Najprzód szła jedna dziewczyna, biała ubrana i niosła wielką, białą chorągiew, potem niesiono inne chorągwie, dalej szły dziewczyny ze świecami, nauczyciel i śpiewacy, dalej kościelnicy z białymi świecami w ręku, a przed Przenajświętszym Sakramentem szło 6 małych dziewczynek biało ubranych. Tak wstąpiliśmy do nowo pobudowanego domu Bożego, gdzie nam nasz ks. proboszcz dwie nauki powiedział, po polsku i po niemiecku, a potem odprawił Mszę św. W polskiej nauce podał nam ks. proboszcz przykład o pewnym człowieku, który idąc pewnego razu w drogę, spostrzegł pod kamieniem żmiję, a ta go prosiła, aby on jej dopomógł wydostać się z pod kamienia, a ona mu będzie wdzięczna. Ów człowiek ulitował się i podniósł kamień, a gdy żmija była wolna, ukąsiła wybawiciela swego w rękę. Wtedy rzekł on do niej: tak żeś mi się odwdzięczyła, że taką ranę mi zadałaś? Na to żmija: U ludzi taka moda, że jeden drugiemu za dobre złem płacą, i o tej niewdzięczności ludzkiej była cała nauka. W niemieckiej nauce powiadał nam ks. proboszcz o wybudowaniu domu Bożego i że już w Starym Testamencie sam Pan Bóg powiedział do Indu: Nie żałujcie ni srebra ni złota na wybudowanie domu Bożego.

Następnie odprawił ks. proboszcz Mszę św., po której powiedział nie-

Ukryte skarby.

(Dokończenie).

Jęki rozlegały się w refektarzu, kiedy nagle otworzyły się drzwi i stary Kostan pokazał się na progu i śmiało występując na środek rzekł:

— Ja schowałem skarby — oni wszyscy nie wiedzą o tym.

Wówczas Kostan zbliżył się do Ojca Leona, mówiącego po niemiecku i prosił go, żeby im to wytłumaczył i kiedy zdziwiony ksiądz powtórzył jego słowa, żołnierze natychmiast otoczyli starca naokoło, pytając go znakami, gdzieby były ukryte skarby.

— Niech im Ojciec Leon będzie łaskaw powiedzieć, że nie na to je kryłem, żebym im sam pokazywał; kiedy tacy ciekawi, to niech je sobie wynajdą.

Ksiądz powtórzył co do słowa harda odpowiedź starego Kostana.

Rozśmiali się tylko na to Szwedzi i coś pomiędzy sobą poszwargotali, a pochwyciwszy starca, zaczęli się pastwić nad nim. Wszystkie jednak barbarzyńskie środki były da-

mieckie kazanie ks. kapelan Prejss z Wielkiej Purdy. Po tém kazaniu odprawił dużą Mszę św. ks. Winkel z Ramswa. Podczas téj mszy św. miał bardzo piękne kazanie polskie ks. beneficjant Tolsdorf z Olsztyna. Wspominał i ten mówca téż o wybudowaniu naszego kościoła, jak nam rychło Pan Bóg pomógł wybudować takowy. Po kazaniu dokończoną została msza św., a my wszyscy dziękowaliśmy Bogu za tak piękną uroczystość i że nam dał tak piękne powietrze na ten dzień, żeśmy się mogli tak licznie zgromadzić.

Stały Czytelnik „Gazety Olszt.“

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* Olsztyn. Dzień dwudziestydrugi tego miesiąca był dla zabezpieczonych w państwowym zakładzie zabezpieczenia na okaleczalność i na starość ważnym dniem. Odtąd dopiero mogą pod pewnymi warunkami wszyscy, którzy przy pracy, podczas i skutkiem zajęcia stali się inwalidami, otrzymać rentę na wypadek okaleczalności (Invalidenrente). Dotychczas wypłacano bowiem odpowiednio do przepisów prawa o zabezpieczeniu wyłącznie tylko rentę na starość. Dzień ten jest zatem pierwszym dniem nowego, ważnego okresu dla zabezpieczonych w owym państwowym zakładzie robotników.

— Z sądu przysięgłych. Jako pierwszy oskarżony zasiadł syn go-

remne, bo stary ile razy go zapytywano, wciąż powtarzał:

— Wiem, ale nie powiem.

Zdziwieni taką wytrwałością dziadka i widząc, że już lada chwila umrzeć może, z obawy, aby im nie umarł i z sobą nie uniósł tajemnicy, związali go w postronki i rzuciwszy na wóz, zabrali z sobą do Modliszewic.

Jadwisia zostająca w chacie dziadka, nie o tym nie wiedziała, albowiem Kostan najsurowiej zakazał jej wychodzić i kiedy dopiero zobaczyła żołnierzy o parę staj już za wsią, wybiegła, a pierwszą wiadomością, jaką powzięła, było, że Szwedzi skatowali jej dziadka i prawie umierającego zabrali z sobą do Modliszewic.

Nie namyślając się ani chwili, z głośnym płaczem puściła się w ich ślady, a ponieważ oddział jechał nogą za nogą, Jadwinia prawie w tej samej chwili przybiegła, kiedy wjeżdżali w bramę zamku modliszewskiego. Na podwórzu znajdował się właśnie książe Rakoczy, siadający na koniu. Kiedy mu oficer opowiedział rzecz całą i pokazał powiązanego starca, nie tylko się nie ulitował nad losem nieszczęśliwego, ale rozkazał koniecznie wydobyć zeń wyznanie oskarbach.

spodarski Wilhelm Domnik z Małych Rutk. Sąd uznał go winnym rozmyslnego krzywoprzysięstwa i skazał na 2 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 3 lata. Nadto nie wolno mu będzie nigdy jako świadkowi lub rzeczoznawcy pod przysięgą na sądzie zeznawać.

We wtorek stawał robotnik August Krause z Olsztyna, oskarżony o krzywoprzysięstwo. Uznano go także winnym krzywoprzysięstwa i skazano go na 2 lata cuchthauzu. — 2. Wdowa Ludwika Puzicha z Starego Markswa stawała tegoż dnia przed sądem przysięgłych, oskarżona o podpalenie. Mieszkała ona w chałupie gospodarza Samuela Lemma także, nie zapłaciła jednakże zaległego myta. Gdy gospodarz żądał zapłaty za mieszkanie, poczęła Puzicha mu grozić. W jej nieobecności wziął Lemma do swój izby kilka rzeczy oskarżonej. Ta rozszoszczona podpaliła mu stoddę, a ogień ztąd powstały zniszczył 10 budynków we wsi. Sprzęt w tych budynkach nie był zabezpieczony i strata ztąd tylko powstała wynosiła około 3 tysiące marek. Skazano ją na 3 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 3 lata.

W środę toczyła się również sprawa o krzywoprzysięstwo i namowę do tegoż. Na ławie oskarżonych zasiadli robotnik Józef Schulz z Olsztyna i dwórznik Fryderyk Scheffler z Podlasy. Rzecz miała się tak: U właściciela dóbr pana Lous był do końca 1890 r. w służbie ogrodowy i

Jadwinia właśnie w tej chwili z jękiem rzuciła się na kolana przed księciem i całując strzemię prosiła za dziadkiem. Domyślił się Rakoczy, o co rzecz idzie i kazał jej powiedzieć, że jeżeli skłoni dziadka do wyjawienia, gdzie skarby są schowane, to nie tylko nie im się nie stanie, ale znaczną ich część jeszcze otrzymają, że daje jej na to całą noc czasu i dla tego każe ją zamknąć razem z dziadkiem.

Loch, do którego wtrącono starego Kostana, był głęboko ukryty w ziemi, a kiedy się znaleźli sami, starzec rzekł do płaczącej Jadwisi:

— Słuchaj, moja gołąbko, mnie się już nie wiele należy na świecie, lecz choćby mnie i unęczyli, nie wydam tajemnicy. Ale mi chodzi o ciebie, moje dziecko. żeby się nad tobą nie pastwili barbarzyńcy. Za młodu służyłem ja tu w zamku i znam dobrze te lochy. Miejsce, w którym się znajdujemy, ma skryte wyjście do kapliczki stojącej nad stawem, a ponieważ już noc zapadła, będziemy próbowali, czy nie uda nam się ocalić... Popehnij-no dobrze Jadwisiu ten kamień w głowach tego tapczana.

Jadwinia wykonała, co dziadek

strzelec Wilimczyk. Obowiązkiem tegoż było także pilnowanie lasu do majątku należącego. W styczniu 1890 doniósł oskarżony Scheffler żandarmowi Zirbel w Wartemborku, że Wilimczyk za wódkę wydaje z lasu pańskiego drzewo, wskutek czego żandarm począł się o to wywiadywać. Ostatecznie Wilimczyk wniósł skargę prywatną naprzeciw Schefflerowi. Ten przystąpił do złożenia dowodu prawdy i podał na świadka oskarżonego Schulz. Ten został przesłuchany przed sądem ławniczym dnia 24 września 1890 i zeznał bardzo pomyślnie na stronę Schefflera, a zeznanie to podprzysiągł. Oskarżenie zarzuca więc Schulzowi, że krzywoprzysiągł, a Schefflerowi, że go do tego namówił. Obaj oskarżeni zapierają się zarzucanego im przestępstwa. Jakkolwiek w czasie terminu różne podejrzone momenta naprzeciw oskarżonym przemawiały, to jednakże sąd dostatecznie o winie oskarżonych przekonać się nie mógł i uwolnił ich.

W czwartek stawał przed sądem przysięgłych oskarżony o krzywoprzysięstwo wyrobnik Fryderyk Kaczewski z Wielkich Spalin. Sprawę tę odłożono, celem ponownego przejrzenia jej, do następnych posiedzeń sądu przysięgłych.

— We wtorek wieczorem około godz. 7-mej jechał p. Fligg, mieszkający na wybudowaniu pod Wadąg, po swą żonę na przystanek kolejowy. W drodze napadło go dwóch żołnierzy tutejszego pułku grenadyerów i poka-

rozkazał, a za popchnięciem wionęło świeże powietrze i światło jakieś błysnęło w oddali. Starzec podniósł się i opierając się na ramieniu wnuczki, chciał wyjść, ale przejście tak było ciasne, że pojedynczo tylko musieli przebywać kurytarz, a kiedy przeszli z pół staja, znowu ściana stanęła przed nimi, lecz za popchnięciem znaleźli się w kapliczce stojącej w środku wsi nad stawem. Podziękowawszy Bogu za szczęśliwe ocalenie, wkrótce wydostali się chyłkiem za wieś. Tu napotkali oddział Polaków, który nie wiedząc, że nieprzyjaciel w Modliszewicach, prosto tam zmierzał, ale ostrzeżony wrócił się, zabierając ich z sobą pod Soczewkę, gdzie wojewoda Czarnecki stał ze swoimi. Wódz ten kazawszy dosiąść natychmiast koni, niespodzianie napadł w nocy na Rakoczan i zniósł ich ze szczerem.

Stary Kostan z Jadwigią został przyjęty z największym szacunkiem przez OO. Bernardynów — którzy wynagradzając jego wierność, dobrą sumkę na posag Jadwini przeznaczyli.

leczyło go. Między innymi uderzeniem pałasza rozciął mu jeden z żołnierzy lewe ucho na dwie części.

— Dla jeżdżących koleją. Często kłóca się ludzie o miejsca do siedzenia w wozach kolejowych. Dyrekcya kolei w Bydgoszczy ogłasza więc, aby temu zapobiedz: Kto świeżo do woza siada, ten powinien siedzieć na zajętym miejscu. Jeżeli je opuści i wysiadzie, wtedy nie to nie znaczy, choć sobie miejsce swemi rzeczami obłoży! Każdy nowoosiadający może rzeczy te usunąć i miejsce obłożone zająć. Kto przedtem już w tym wozie jechał i na jakiej stacyi wysiadł na chwilę, a miejsce swoje rzeczami obłożył, taki ma prawo do tego samego miejsca, a ten, któryby je zajął, usunąć się musi.

— Z powiatu. Gospodarz Józef Hermanowski wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Szombargu. — Ogrodowy Karól Schwiklewski z Lizań potwierdzony i zaprzysiężony został jako woźny i egzekutor na obwód urzędowy klebarski. Gospod. Jan Keuchel na wybudowaniu w Wolośnie wybrany i powierdzony został jako sołtys tamtejszej gminy.

* **Wartembork.** W niedzielę przyjechało tudotąd z Olsztyna kilku młodych ludzi. Gdy wracali wieczorem na dworzec kolejowy, jeden z nich, przewodniczący bióra p. Gonska, upadł i złamał nogę. Następnego dnia odniesiono go do tutejszego lazaretu. G. już raz przed czterema laty złamał sobie nogę.

* **Ostruda.** W zeszłym tygodniu podpłił sobie tego pewien człowiek mieszkający na przedmieściu Plauzen. Wracając w nocy do domu, przeszedł przez wysoki płot, a myśląc, że ma jeszcze jeden płot przed sobą, przeszedł przez ogrodzenie studni i wpadł do niej. Na krzyk jego przyszli przechodzący z pomocą i wyciągnęli go z studni, która na szczęście nie była głęboka. — Inaczej poszło pewnemu robotnikowi. Przechodzący przy tutejszej zatoce ludzie, słyszeli dochodzące z wody głośne wołania o pomoc. We wodzie stał jakiś człowiek, który tak był pijany, że o własnych siłach na brzeg wydostać się nie mógł. Kilku panów wydobyło go więc z wody, poczem człowiek ten opowiedział, że tegoż dnia z więzienia sądowego wypuszczony został. Z radości nad odzyskaniem złotej wolności tak się spił, że spadł z nasypu i wkulnął się do wody.

* **Lubawa.** Choroby jak się raz zagnieździły, tak też siedzą. Do tyfusu, na który jeszcze kilka osób leży, przybyła influenza, chociaż ostatnia w łagodny występuje sposób. Gorzej jest w pobliskim Truszczyńcu, wsi należącej do parafii Zwiniarskiej. Tam od kilku tygodni tyfus w zasa-

szający sposób, tak, że radzca medycynalny z Kwidzyna był naocznie się przekonać o rozmiarach tejże choroby. Obecnie jeszcze 30 osób leży tam chorych a pielęgnuje ich z wielkiem poświęceniem Siostra Miłosierdzia Wincentego z klasztoru lubawskiego. — Rzezalnia tutejsza już ukończona, nawet maszyny już ustawione przez montera z Kassel. Od dnia 1go grudnia oddaną będzie do użytku publicznego, i wówczas nie tylko rzeźnicy, ale i osoby prywatne zobowiązane będą być w rzezalni i opłacać przepisaną takse do kasy miejskiej.

* **Chełmno.** Lekkomysłne obchodzenie się z bronią palną spowodowało znowu nieszczęście. Ceglarz Czyżewski z Kaldusa wydobyl ze schowania rewolwer, by go wyczyścić. Przy tej czynności widocznie poruszył cyngiel, strzał padł a Czyżewski ugodzony kulą w głowę padł bez duszy. Czyżewski był człowiekiem pracowitym, skromnym i żył w dobrych stosunkach majątkowych. Pozostawia wdowę z jednym dzieckiem.

* **W Berlinie** z każdym rokiem więcej mięsa końskiego zjadają. W zeszłym roku zabito 6 tysięcy 300 koni, w tym zaś od 1-go stycznia do 1-go października już 7 tysięcy koni. Rok się jeszcze nie skończył, a już spożyto 700 koni więcej, aniżeli w roku zeszłym. Obecnie istnieją 42 rzezalnie koni w Berlinie. Zapewne drożyzna mięsa wieprzowego i wołowego jest powodem, że w Berlinie tak wiele „koniny” zjadają.

ROZMAITOSCI.

Chleb ze słomy. Klęska głodowa, która nie pierwszy raz nawiedza Rosję, nasuwała tam już nieraz myśl zastąpienia żyta innym jakim produktem, z któregooby można chleb wyrabiać, przynajmniej na czas głodu. W r 1853, kiedy panował w Rosji okropny głód, podano projekt wypiekania chleba ze słomy. Zapomnianą myśl podaje dziś na nowo pismo rosyjskie. Chleb ze słomy wyrabia się w następujący sposób. Wiąże się słomę w snopy zwyczajnej wielkości i tnie się ją na sieczkę. Sieczkę tę miela na żarnach, a potem przesiewają przez sito. Te cząstki słomy, które nie zmelły się dobrze i zostały wskutek tego na sicie, miela jeszcze raz i tak długo, póki się nie otrzyma ze słomy mialkiej mąki. Z jednej ćwierci sieczki, można otrzymać w ten sposób 2 do 4 garney, to jest około 10 funtów. Tak przysposobioną mąkę rozcynia się jak każdą inną i piecze się chleb, który ma być podobno zdrowszy, niż wypiekany podczas głodu w niektórych okolicach chleb z kory i żołądzi.

Srodek na szczury. Bierze się

Sproszkowanego gipsu palonego, jakiego używa się do wyrobu figur i modeli, miesza go się na sucho pół na pół z mąką i ustawia w jakim naczyniu w miejscu, gdzie szczury przebywają, obok stawia się naczynie z wodą. Łakome szczury znuca się niebawem do tej mąki zdradliwej, a gdy jęj się najedzą, uczują pragnienie nieznośne, popiwszy zaś wody, padają trupem, gdyż gips w ich żołądku twardnieje.

Jest to środek niezawodny i można nim wszystkie szczury wytepić.

* **Królewiec.** 21 b. m. składało blisko 800 katolickich rekrutów w kościele swą przysięgę. Ze względu na wielu Polaków przemówił ks. proboszcz Szadowski po polsku. Między protestantami było też nie mało Polaków i Litwinów. Do nich pastorowie też przemówili po polsku i po litewsku, co zresztą co rok się dzieje. Między kanonierami było trzech Bawarczyków, którzy wierność przysięgali swemu królowi Ottonowi.

Sposoby oblaskawiania koni. Angielski specjalista Then podaje następujące sposoby oblaskawiania narowistych koni. Aby odczyć konia od kłania, należy wziąć kawał zepsutego mięsa i podrażniwszy narowistego rumaka, podsunąć mu owe mięso tak, aby je schwycił zębami. Prosty ten sposób powtórzony kilkakrotnie, odczuwa konie od kłania, gdyż mają one wstręt do mięsa w ogóle, a do zgnilego w szczególności. Od wierzgania odczuwa się konia następującym, również prostym sposobem: w stajni po za koniem wiesz się na linie u pułapa worek napełniony jodłowymi gałązkami tak, aby znajdował się tuż około tylnych pędów. Koń, cofając się, dotyka nogami worka i rozgniewany, zaczyna wierzgać. Wierzga on bezustannie przez długi czas i wreszcie przychodzi do przekonania, że to nic nie pomaga, zmęczony więc, uspokaja się, zapominając o swoim fatalnym narowie. Koniowi, który nie pozwala się okuć, osiodłać lub zaprzadzić, kładą w ucho mały ogrągły kamyk i potrzyumając ucho, aby kamyk nie wypadł, gładzą i uspakajają konia. Wkładając kamyki w oba uszy, uspakaja się konia jeszcze więcej. Jeżeli koń nie chce ruszać z miejsca, często udaje się skłonić go do tego przez włożenie mu w pysk grudki ziemi; koń zapomina o swoim narowie i starając się wypłuć ziemię, rusza najprzód. Niektóre konie są bardzo niespokojne w nocy w stajni. Często powodem tego są pasorzyty, które dostają się do koni od kur, trzymany w stajniach. Otóż należy usunąć drób ze stajni przedewszystkiem, a następnie obmyć nogi konia trzyprocentowym roztworem kreoliny, gdyż najczęściej taką jest przyczyna niespokojności koni w stajni.

Jedna gospodyni była bardzo na-

bożna. Cóż dzień rano wyśpiewywała godzinki przy otwartym oknie, żeby ludzie słyszeli. Na obiad gotowała dla siebie mięso, a czeladzi dawała codziennie skwaśniałą kaszę. Czeladź narzekała i kilka razy dopomniła się o lepszą strawę, ale nadaremnie. Wtedy jeden parobek wziął się na sposób. Rano wyszedł na topolę, co rosła przed domem i czekał. Gospodyni swoim zwyczajem stała przy oknie i śpiewała godzinki. A gdy doszła do tego miejsca: „Panie racz wysłuchać modlitwy naszej“, wtedy parobek odpowiada jej z topoli: „Nie wysłucham, bo ty skąpiec jakaś sama zjadasz smaczne kaszki, a czeladź morzysz skwaśniałą kaszą.“ Baba przelekła się tego głosu; bo myślała, że to sam Bóg do niej przemawia i od tego czasu dawała służbie lepsze jado.

Do Braci Warmiaków!

Stójmy mocno w Ojców Wierze,
Szanujmy język ojczysty:
Bo to skarby — wiercie szczerze —
Które Bóg dał wiekuisty.

Bóg nas stworzył Polakami,
Święć się za to Imię Jego:
Aby Bóg był zawsze z nami,
Chwal po polsku Przedwiecznego.

A choć nieraz się kto kusi,
By pozbawić Cię Twój mowy,
Jednak tego nie zadusi,
Co przetrwało czas wiekowy.

A co Stwórcy ręki dziełem,
Tego złość ludzka nie zmoże,
Byle trzymać się wciąż spolem.
A Ty pomóż, wielki Boże.

S. P.

Na czytelnie ludowe

złożyliż Purdy: Józef Kunejna 25 fen., Or-

łowski Józef 25 fen., Palmowski August 50 fen. Razem zebraliśmy dotąd 405 m. Prosimy o dalsze składki.

Ogłoszenia.

Osiadłem jako
adwokat
w **Tczewie.**

Mieszkam przy Rynku w domu
p. Sternberga.

Dr. Sikorski,
adwokat.

Znaleziono

na gościńcu pod Jonkowo dwa krzesła. Odebrać je można po zwróceniu kosztów za to ogłoszenie u gospodarza p. Jagalli w Gietkowie.

Śledzie.

Polecam tegoroczne śledzie szkockie z ikrem i mleczem T. B. beczka po 26,75 i 28 mk.

Szkockie maties 29,50, 32,50 i 36 m.

„Ihle“ 33,50 i 34,50 m.

Holenderskie śledzie „Ihle“ 33,50 i 35,50 m.

Holenderskie śledzie najlepsze „Full“ po 39,50 i 44,50 m.

Powyższe gatunki wysyła się w całych i w półbeczkach.

Szwedzkie śledzie Ihle beczka po 21,75 i 23,50 tylko w całych beczkach się rozsyła.

F. Górczyński w Gdańsku.
(Danzig, Hundeg. 119).

Farbiernia i chemiczna pralnia

J. Frenschkowski

W OLSZTYNIE.

Moim Szanownym odbiorcom donoszę niniejszem, że przebudowałem mój skład i zapas bawełny o 6 razy powiększyłem. Przez tanie zakupno wprost z przędzalni bawełny, sprzedaję farbowaną, najlepszą bawełnę do snowania od dziś po znacznie niższych cenach.

Najlepsza farbowana bawełna do snowania kosztuje:

czarna	za paczkę	1 m.	jelonkowa	za paczkę	1 m.
szara	„	1 m.	bielona	„	1 m.
brunatna	„	1 m.	„ niebieska	„	1 m.
oliwkowa	„	1 m.	„ czerwona	„	1 m.
jasnoniebieska	„	1 m.			

Kreconą bawełnę mam w zapasie we wszystkich kolorach i kosztuje funt tylko 20 fen. więcej.

Również niższyłem ceny za farbowanie wełny. Za farbowanie płaci się od funta wełny jak następuje:

bardzo czerwono	40 do 60 fen. za funt,	szaro	30 fen. za funt,
zielono	40 „ 60 „ „	czarno	30 „ „
jelonkowo	50 fen. za funt,	liliowo	50 „ „

Wełna na życzenie w rozmaitych wzorach zostaje farbowaną i kosztuje za funt też tylko 50 fen.